Miesięcznik

NR 1 / 2024 (1)
STYCZEŃ 2024

PRACODAWCÓW RP

Co w PRAWIE piszczy
(str. 2)

Okiem Głównego Ekonomisty: Filary wzrostu
(str. 5)

Pracodawcy RP
Rok założenia 1989

Oddajemy w Państwa ręce Miesięcznik Pracodawców RP. Co ważnego działo się i dzieje w polskiej i światowej gospodarce, ekonomii oraz legislacji? Zobaczcie specjalne styczniowe analizy i prognozy Głównego Ekonomisty Pracodawców RP Kamila Sobolewskiego oraz Głównego Legislatora Pracodawców RP Bartosza Sowiera.

Miłej lektury!

Co w PRAWIE piszczy – czyli kilka słów o ważnych dla przedsiębiorców zmianach w przepisach prawa.

Koniec z ekokłamstwami!

Oświadczenia środowiskowe w świetle przepisów prawa

„Przyjazny dla środowiska", „neutralny dla klimatu", „dobre dla planety" – to hasła reklamowe, w których już jakiś czas temu specjaliści ds. marketingu dostrzegli ogromny potencjał. Dlaczego? Konsumenci są dzisiaj coraz bardziej świadomi i chcą wybierać produkty ekologiczne, wytwarzane z troską o środowisko, mające niski ślad węglowy. Niestety trend naturalności niestety brutalnie wykorzystany przez producentów, którzy pozornie dbając o planetę, wprowadzają przeciętnego Kowalskiego w błąd. Świeżo przyjęta przez parlament dyrektywa położy kres pseudoekologicznym sloganom.

Greenwashing to niestety codzienność

Zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa wszyscy producenci nie mogą stosować praktyk wprowadzających konsumentów w błąd. Dotyczy to m.in. stosowania niedozwolonych oświadczeń zdrowotnych czy żywieniowych. A jak przekłada się to na kwestie ekologiczne? Są one coraz ważniejsze dla konsumentów, co nie uszło uwadze specjalistów odpowiadających w organizacjach za przekazy marketingowe. Niestety w rzeczywistości nie wszystkie produkty mają tak pozytywny wpływ na środowisko jak jest to komunikowane. To świadome wprowadzenie konsumentów w błąd. To greenwashing, czyli pseudoekologiczny marketing. Bazuje na nie na konkretnych dowodach, ale na potrzebach i oczekiwaniach kupujących, a jednocześnie nie odpowiada na nie. Od teraz nie będzie on mógł być stosowany.

Zmiana w trosce o konsumenta

Głównym źródłem informacji o produkcie jest dla konsumenta etykieta. To na niej zawarte są najważniejsze informacje o pochodzeniu, składzie, przeznaczeniu oraz benefitach. Kupujący są więc zmuszeni do zaufania producentom w kwestii wiarygodności umieszczonych na opakowaniach informacji. I byli dotychczas na przegranej pozycji. Oświadczenia środowiskowe typu „naturalny", „dobry dla planety", „w trosce o środowisko", „w poszanowaniu środowiska naturalnego" mogły być dotychczas stosowane przez każdego producenta, który tak twierdził, ale nie miał takiego sformułowania popartego odpowiednimi badaniami.

W celu wsparcia transformacji ekologicznej już w marcu 2022 roku Komisja Europejska przedstawiła propozycję aktualizacji unijnych przepisów konsumenckich, a 1,5 roku później Parlament i Rada wstępnie porozumiały się w kwestii aktualizacji tych przepisów. Ostatecznie przyjęta w styczniu br. dyrektywa wprowadza radykalne zmiany w zakresie etykietowania i stosowania oświadczeń środowiskowych – w celu ochrony konsumentów, aby ci mogli dokonywać lepszych wyborów zakupowych i świadomie wybierać produkty, które rzeczywiście są ekologiczne lub mają pozytywny wpływ na środowisko, nie tylko „na papierze".

Co wprowadzą nowe przepisy?

Prawodawcy zadbali o to, aby etykiety, czyli właśnie pierwsze źródło informacji o produkcie dla konsumenta, były bardziej czytelne i przejrzyste. Dotyczy to przede wszystkim stosowania wspomnianych ogólnych określeń wskazujących na naturalność lub ekologiczność produktu. Owszem, takie deklaracje będą mogły być umieszczone na opakowaniu, ale tylko wtedy, jeśli producent będzie miał to potwierdzone przeprowadzonymi badaniami. Jeśli dowodu na takie stwierdzenie nie będzie, produkt nie będzie mógł być oznaczony jako przyjazny planecie czy biodegradowalny. Konsument musi mieć możliwość weryfikacji źródeł, na które wytwórca się powołuje – właśnie po to, aby dokonać najlepszego dla siebie wyboru. Podobnie będzie ze stwierdzeniem dotyczącym pozytywnego lub neutralnego wpływu na środowisko czy klimat, a także oznaczeniami dotyczącymi zrównoważonego

charakteru produktu – takie będą możliwe tylko w przypadku uzyskania odpowiednich cefrtyfikatów.

Z tym zakresem bezpośrednio łączy się drugi cel wprowadzanych zmian – trwałość towarów. Informacje na temat gwarancji producenta będą musiały być zdecydowanie widoczne i opisane zgodnie z określonymi przepisami wymaganiami. Konsument musi bowiem wiedzieć, jak długo mogą wymienić wadliwy towar lub naprawić go na koszt producenta, i nie zawsze są to dwa lata. Teraz produkty z przedłużonym okresem gwarancji będą musiały być specjalnie oznakowane. Co więcej, nie będzie możliwe już reklamowanie produktów o cechach konstrukcyjnych, które mogą skrócić ich żywotność, przedstawianie towarów jako możliwych do naprawy, jeśli w rzeczywistości nie jest to prawdą, a także stosowanie oświadczeń dotyczących trwałości towaru w zakresie czasu jego użytkowania czy intensywności w normalnych warunkach.

Oczywiście kraje Unii Europejskiej będą miały czas na dostosowanie się do wprowadzanych przepisów prawa – 24 miesiące od momentu wejścia ich w życie. Już teraz jednak producenci powinni zweryfikować stosowane twierdzenia dotyczące zrównoważonej produkcji czy rozwoju. Przejrzystość komunikacji, etyczne hasła reklamowe i walka z przedwczesnym „starzeniem się" towarów to bowiem przyszłość ekomarketingu, który już dzisiaj wchodzi na kolejny, lepszy poziom.

Bartosz Sowier
Główny Legislator
dyrektor Departamentu Analiz i Legislacji

Okiem Głównego Ekonomisty: Filary wzrostu

1. Ambicje

W ciągu 10 lat prześcigniemy Hiszpanię i Włochy, a nasz poziom życia będzie lepszy, niż obecnie we Francji – takie zapowiedzi słyszymy z ust prezesa NBP, urzędników państwowych i ekspertów.

Nie są one bezpodstawne – polska gospodarka rośnie od 3 dekad znacznie szybciej niż gospodarka UE czy Japonii, choć wolniej, niż np.: gospodarka Chin. Różnica w tempie realnego wzrostu względem Francji czy Włoch przekracza 2% rocznie, podobnie jak różnica w średnim wzroście PKB na głowę mieszkańca, więc faktycznie: **w tym tempie za 10 lat nasza gospodarka ma szansę urosnąć ponad 20% szybciej niż unijni konkurenci, pozwalając nam pokonać rozwojowy dystans do kolejnych krajów.**

Czy zatem faktycznie stać nas na chwilę satysfakcji, relaksu i konsumpcji kawałeczka dobrobytu, który już sobie wypracowaliśmy?

2. Czynniki produkcji

Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto wyjaśnić, z jakich czynników bierze się gospodarczy wzrost i jak te czynniki będą się kształtować w przyszłości. Proste przedłużanie trendów działa bowiem tylko na kartce papieru. **Życie uczy, że wymierne, gospodarcze sukcesy osiąga się przy pewnym wysiłku, a nie rozpędem, w chwili relaksu.** Czy tak jest w naszym przypadku?

Ziemia, praca, kapitał – te czynniki kształtujące produkcję towarów i usług w gospodarce znane są od czasów powstania ekonomii jako nauki. W tym czasie gospodarka przestała się opierać o rolnictwo, a potem przemysł, więc czynnik ziemia został zmarginalizowany, a liczni ekonomiści wskazywali nowe czynniki obok pracy i kapitału: zasoby naturalne, organizację, kapitał ludzki, w tym zdrowie i edukację, przedsiębiorczość, technologię.

Logika, według której potrzeba zasobów, by powstał dobrobyt, pozostała jednak niewzruszona, a zasobami dzisiejszego świata pozostają:

- praca, realizowana nie tylko w formie 40 godzin tygodniowo na etacie, rozumiana nie tylko jako liczba pracowników, ale też ich poziom wiedzy, zdrowia, motywacji, przedsiębiorczości, oraz
- kapitał, rozumiany jako maszyny, urządzenia, fabryki, złoża, ale coraz bardziej także technologie, kulturę korporacyjną, sposoby organizacji produkcji towarów i usług.

3. A zatem skąd dobrobyt?

Dobrobyt w skali gospodarki nie powstaje z pieniędzy. Pieniądze decydują o podziale dobrobytu, ale ilość tego, co skonsumujemy, wprost wynika z tego, ile daliśmy radę wytworzyć.

Obok ilości zasobów niezmiennie krytyczny pozostaje sposób ich wykorzystania, który determinuje wydajność pracy i wydajność kapitału. Dobrobyt jest niszczony przez marnotrawstwo, np.: bezrobocie, prace bezproduktywne, nadmierną biurokrację, niszczenie majątku trwałego, korzystanie z urządzeń i technologii w niepełnym stopniu lub niezgodnie z przeznaczeniem i możliwościami.

Dobrobyt jest budowany przez wzrost ilości lub jakości pracy, tak pracowników etatowych jak twórców start-upów i pomysłów racjonalizatorskich, lub wzrost ilości lub jakości majątku firm lub majątku publicznego, np.: poprawiającą się infrastrukturę komunikacyjną, lepsze maszyny, wykorzystanie najlepszego oprogramowania, receptur, robotów.

Ważne, że cały ten wywód da się uprościć do takiej konstatacji:

Przyrost ilości pracy wynika z ludzkich decyzji o posiadaniu dzieci, naturalnego ubytku ludności wskutek śmierci ze starości, ale też z powodu chorób czy wojen, a w skali krajów czy regionów także z migracji.

Przyrost ilości majątku wytwórczego (kapitału) oraz przyrost wydajności pracy i kapitału bierze się przede wszystkim z inwestycji, innowacji, a do pewnego etapu rozwoju również z prostego kopiowania najlepszych wzorców podpatrzonych w krajach lepiej rozwiniętych.

4. Co zatem dzieje się w Polsce z tymi czynnikami?

Ilość osób w wieku produkcyjnym będzie się przez najbliższe 3 dekady kurczyć w tempie ponad 1% rocznie. Dla porównania, od 2012 roku liczba pracowników rosła w tempie przekraczającym 1% rocznie. Nie ma widoków na poprawę tej sytuacji, dzietność Polsce spadła do 1,2. Bezrobocie wynosi 2,6%, imigracja pozostaje sprawą otwartą, Polacy chcą pracować krócej, więc ilość pracy, liczba pracujących, odejmie nam w najbliższych dekadach około 2,4 punktu procentowego ze wzrostu gospodarczego względem sytuacji z ostatnich 30 lat. **Tylko jeden czynnik, ilość pracy, wymaże całą przewagę tempa wzrostu polskiego PKB** względem krajów, które ze starzeniem się społeczeństwa stykają się już od pewnego czasu, jak – nomen omen – Włochy, Japonia i odwrotnie, niż przez ostatnie dekady Chiny.

Czy inne czynniki, decydujące o ilości kapitału oraz wydajności pracy i kapitału, „nadrobią" straty w dynamice polskiego wzrostu, które wprost wynikają z liczby zatrudnionych, nawet gdyby nie skracać czasu pracy?

Inwestycje i innowacje – pod tym względem jesteśmy w ogonie Europy, okupując podium zgodnie ze sloganem: odwróć tabelę, Polska na czele. Nasza przewaga nad Bułgarią i Grecją jest marną pociechą. Wielką szansą jest odblokowanie tego potencjału, ale stopa inwestycji w Polsce od lat nie przekracza 18%, średnia unijna to 22%, a w Rumunii, Czechach czy na Węgrzech osiągają 25% i więcej, zatem odległy wydaje się czas, kiedy tym czynnikiem zaczniemy nadrabiać dystans do konkurentów, zamiast go tracić. Ten czas jest tym bardziej odległy ze względu na długotrwałość procesów inwestycyjnych, bo nowe moce wytwórcze adekwatne do stopnia rozwoju nowoczesnej gospodarki wymagają często wieloletnich zasiewów i pielęgnacji, zanim pojawią się solidne zbiory.

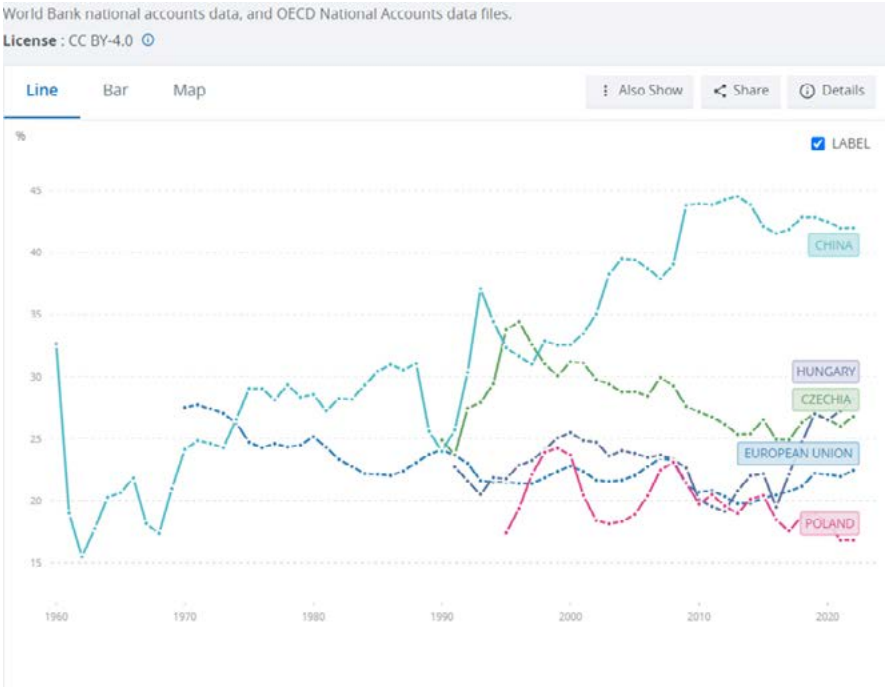

Kopiowanie najlepszych wzorców i organizacji podpatrzonych w krajach lepiej rozwiniętych? Ten czynnik wydaje się wyczerpywać, bo zmniejszył się nasz dystans do krajów rozwiniętych, proste kopiowanie najlepszych procesów czy produktów mamy już za sobą, a tam, gdzie chcielibyśmy kontynuować, nie posuniemy się daleko bez inwestycji i innowacji w rosnącej skali.

Aktywność zawodowa? Tu dogoniliśmy unijną średnią, ale wciąż możemy szukać wolnych rezerw. Czas pracy? Wolne rezerwy są w pracy na część etatu tych osób, które do tej pory nie szukały zatrudnienia, choć mogłyby pracować np.: 2 razy w miesiącu przez 4 godziny. Starzejące się społeczeństwo o średnim wieku pracownika 50 lat raczej nie będzie pracować równie długo i wydajnie, jak społeczeństwo złożone średnio z 42-latków.

Zasoby naturalne? Nie jesteśmy potęgą naftową, a wyzwania środowiskowe, wobec wysokiego stopnia „uwęglowienia" polskiej gospodarki, dotkną nas raczej negatywnie, niż pozytywnie.

Po silnej stronie mamy poprawę infrastruktury, kreatywność i zdolność pokonywania trudności. Niepewne są dalsze losy jakości instytucji Państwa i sytuacja geopolityczna. Kuleją motywacja, przedsiębiorczość, zdrowie.

Skąd zatem, drodzy Państwo, urzędowy optymizm? Opieramy się o ekstrapolację trendów, które mają swoje podłoże fundamentalne w czynnikach, które zmieniają kierunek. Możemy zostać jednym z najsłabiej rozwijających się krajów UE, a nawet świata. Nic nie jest dane raz na zawsze. **To nie pora na relaks, tylko czas na wzięcie byka za rogi z pozycji zwycięzcy**, bohatera, zamiast zmagania się za parę lat z pozycji zmuszonego do walki słabeusza, wycieńczonego więźnia pogarszającej się, coraz słabiej kontrolowanej rzeczywistości.

5. Epilog

Trudne czasy komunizmu zrodziły dzielnych ludzi, którzy zafundowali nam dobre czasy. Trwają złote czasy dla Polski, które rodzą chęć re-

laksu, odprężenia, komfortu w sytuacji, w której bez realnego wysiłku stracimy upragnioną rolę tygrysa Europy. Innowacje, inwestycje, instytucje, dalekowzroczność, przewidywalność – to nasze szanse, zadania, pola do ciężkiej pracy. Oby nasza potrzeba reakcji nie doprowadziła nas z powrotem do trudnych czasów, oby to nie kolejna epoka ciemności rodziła kolejnych dzielnych ludzi, którzy przywrócą dynamice polskiego wzrostu dzisiejszy blask.

Wykresy pochodzą ze strony data.worldbank.org